

**Katarzyna Wodniak**

orcid.org/0000-0003-1844-418X

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**Felicja Stendigowa (1895–1945).  
Sylwetka publicystki dwutygodnika „Moja Przyjaciółka”  
ze Żnina**

**Słowa kluczowe:** Felicja Stendigowa, „Moja Przyjaciółka”, Żnin

**Streszczenie**

W latach 1934–1939 w Zakładach Wydawniczych Alfreda Krzyckiego w Żninie (Wielkopolska) ukazywał się ilustrowany dwutygodnik kobiecy „Moja Przyjaciółka”, pierwszy periodyk kobiecy, który (w listopadzie 1937 r.) przekroczył próg 100 tys. egzemplarzy jednorazowego wydania, należący do tytułów prasowych o najwyższych w Polsce nakładach. Wielotematyczny i przystępnie redagowany poradnik dla możliwie szerokiego audytorium kobiecego miał własne grono zamiejscowych współpracowniczek, bliżej nieznanym czytelniczkom elitarnych magazynów dla wykształconych mieszkanki wielkich miast. Należała do nich Felicja Stendigowa (1895–1945), której ściślejsze związki z „Moją Przyjaciółką” datowały się od wiosny 1936 r. Dziennikarka i eseistka rodem z Krakowa, poliglotka władająca kilkoma językami, prawnuczka wielkiego rabina Akiwy Eigera i siostra światowej sławy matematyka i fizyka Leopolda Infelda w jednej osobie, publikowała w wielu tytułach prasowych, nie tylko kobiecych – warszawskiej „Pani Domu”, tygodniku „AS” i „Kurierze Kobiety” krakowskiego koncernu IKC, „Nowym Dzienniku”. Jej teksty znaleźć można ponadto w kwartalniku poświęconym zagadnieniom reformy seksualnej i obyczajowej „Życie Świadome” wychodzącym w Krakowie, do którego współpracowników zaliczali się Tadeusz Boy-Żeleński i Irena Krzywicka. Związki Felicji Stendigowej z wydawanym w stolicy Pałuk masowym dwutygodnikiem kobiecym nie były dotąd podnoszone, choć ona sama zaczyna powoli wkraczać w orbitę zainteresowań badaczy.

## Uwagi wstępne

„Moja Przyjaciółka. Ilustrowany dwutygodnik kobiecy” ukazujący się w latach 1934–1939 w Żnińskich Zakładach Wydawniczych Alfreda Krzyckiego w intencji swoich twórców, w oczach badaczy, publicystów i samych odbiorczyń przedstawiał się przede wszystkim jako poradnik dla pań domu<sup>1</sup>. Było to spowodowane m.in. faktem, iż rozwinął się z rubryk porad dla kobiet i kącika listów czytelniczych również ukierunkowanych na poradnictwo, spotykanych we wcześniejszych tytułach pałuckiego koncernu prasowego. Co ciekawe, rad i wskazówek miały udzielać sobie w czasopiśmie, tworzonemu na uboczu większych centrów kultury przez debiutujące w zawodzie dziennikarskim dwudziestolatki, także same czytelniczki, zachęcane do wymiany myśli i doświadczeń „w jakiegokolwiek sprawie” już od pierwszego numeru periodyku<sup>2</sup>.

## Rozwinięcie

Jesienią 1934 r. na apel redakcji o nadsyłanie tekstów odpowiedziała Felicja Stendigowa artykułem pt. *Uroda kobieca a konkursy piękności*, zamieszczonym między elaboratem przekonującym do aktywności fizycznej a kursem robót na drutach<sup>3</sup>. Na tle ówczesnych publikacji „Mojej Przyjaciółki”, z rzadka sygnowanych, utrzymanych „w duchu jednego wielkiego ciągu porad i zaleceń”<sup>4</sup>, tekst zdradzał pióro wytrawnej felietonistki. Rywalizacja o tytuł najpiękniejszej była dla jego autorki pretekstem do rozważań o, jak to określiła, wymogach stawianych urodzie kobiecej przez poszczególne stulecia, a właściwie narzędziem męskiej opresji służącym dyscyplinowaniu kobiet. Tego rodzaju radykalnych stwierdzeń, wprowadzonych zresztą i właściwych dla języka dyskursu feministycznego późniejszego okresu, Stendigowa jednak unikała. Pisała z polotem,

<sup>1</sup> Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce: (materiały do historii czasopism): rok 1818–1937*, (Warszawa: Wyższa Szkoła Dziennikarska, 1938), 210; A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980), 250–251; P. Osuchowski, „Skąd «Przyjaciółka»?”, *Gazeta Krakowska*, 1988, nr 78, 3.

<sup>2</sup> Redakcja, „My – kobiety – między sobą. Z serca do serca – Między nami...”, *Moja Przyjaciółka*, 1934, nr 1, 2.

<sup>3</sup> F. Stendigowa, „Uroda kobieca a konkursy piękności”, *Moja Przyjaciółka*, 1934, nr 20, 9–10.

<sup>4</sup> P. Osuchowski, „Skąd «Przyjaciółka»....”

błyskotliwie, zajmująco, z ironią i dystansem wobec opisywanej materii. Inaczej nie znalazłaby się w wysokonakładowym, bardzo przystępnie redagowanym periodyku docierającym do największej kobiecej publiczności prasowej w kraju, który będąc produktem nowoczesnej kultury masowej nieselekcjonującym swojego audytorium pod względem cenzusu społecznego, majątku, wieku i wykształcenia, największą poczytnością cieszył się mimo wszystko na prowincji, wśród mieszkanek małych miast i wsi. Tam, gdzie zarazem najbardziej popularne były „Przewodnik Katolicki”, „Gazeta Świąteczna” i „Rycerz Niepokalanej”<sup>5</sup>.

Ścisłejsze związki Felicji Stendigowej z „Moją Przyjaciółką” datowały się od wiosny 1936 r. Poza nią regularnymi współpracowniczkami czasopisma były jeszcze dwie inne wielkomiejskie inteligentki z zamożnych rodzin Krakowa i Lwowa – Konstancja Hojnacka i Helena Bartoszek-Zastawniakowa. Choć obie były ciekawymi postaciami zasługującymi na głębsze poznanie, a ich publicystyka wypełniała magazynową, społeczno-kulturalno-literacką część pisma w znacznie większym zakresie niż artykuły bohaterki niniejszego szkicu, to jednak właśnie Felicja Stendigowa jako pierwsza zwróciła uwagę na dwutygodnik kobiecy wydawany w niewielkim powiatowym mieście na peryferiach II Rzeczypospolitej w okresie, kiedy nic jeszcze nie wskazywało na to, że zostanie on ogólnopolskim przebojem prasowym<sup>6</sup>, była też jego najbardziej interesującą i oryginalną autorką.

Od października 1934 do czerwca 1939 r. w „Mojej Przyjaciółce” ukazało się 17 tekstów podpisanych jej nazwiskiem. Jeden z nich, najobszerniejszy, kontynuowany był w trzech kolejnych numerach. Najintensywniejsze dla współpracy Stendigowej z periodykiem Krzyckich były lata 1936–1937, nie na tyle jednak, by poprowadziła w nim własną rubrykę autorską, tak jak Helena Bartoszek-Zastawniakowa, omawiająca dla „Mojej Przyjaciółki” nowości wydawnicze w cyklu „W przyjaźni z książką”, który miał własną winietę rysunkową, czy Konstancja Hojnacka, regularnie nadsyłająca artykuły wstępne i okolicznościowe. Zróznicowana tematycznie i gatunkowo publicystyka Stendigowej tra-

<sup>5</sup> A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, (Warszawa–Łódź, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1982), 13, 260–261.

<sup>6</sup> Przed samą wojną nakład „Mojej Przyjaciółki” osiągnął 250 tys. egzemplarzy.

fiała do różnych działów żnińskiego czasopisma. Ponadto w 1938 r. kilkakrotnie pojawił się w nim inserat jedynej publikacji zwartej, której była autorką, zbioru felietonów pt. *Usta lakierowane*<sup>7</sup> i jego rekomendacja w rubryce „Z nadesłanych książek”, w której tom ten polecany był z uwagi na temat oraz „doskonale pogodną” i interesującą treść. Pod tym względem, jak pisano: „w oparciu o odpowiedni, aktualny materiał obserwacyjny przedstawia autorka w[e] fragmentach życie kobiety dawnej i współczesnej, jej pozycję społeczną, socjalną i obyczajową na tle epoki i w różnych środowiskach”<sup>8</sup>.

W dwutygodniku Krzyckich Felicja Stendigowa zamieszczała felietony obyczajowe, artykuły o tematyce społeczno-wychowawczej, korespondencje i sprawozdania. Najbardziej zwartą grupę 10 publikacji tworzyła felietonistyka, będąca jej specjalnością<sup>9</sup>. Nie były to jednak teksty pisane specjalnie dla „Mojej Przyjaciółki”. Część z nich pojawiła się wcześniej w tytułach krakowskiego koncernu prasowego Mariana Dąbrowskiego: „Kurierze Kobięcym” – dodatku do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i tygodniowym magazynie ilustrowanym „AS”, a także np. w warszawskiej „Pani Domu”. Większość została następnie przedrukowana w 1938 r. we wspomnianym zbiorze *Usta lakierowane*. Z czytelniczkami żnińskiego pisma, po pierwszym artykule na temat kanonów kobiecego piękna, o którym była już mowa, autorka dzieliła się refleksjami nad przeobrażeniami form życia towarzyskiego, skutkującymi zanikiem sztuki prowadzenia konwersacji, święcącej swoje triumfy w salonach francuskich sawantek XVII i XVIII stulecia, na rzecz znajomości brydża – nowego, wręcz nowoczesnego wyznacznika inteligencji i ogłady (*Dawniejsze salony – dzisiejszy bridge*). Z przymrużeniem oka rozprawiała się z przeniesioną na polski grunt z zagranicznych badań niepisaną zasadą letniego *savoir vivre*’u, nakazującą obdarowywanie kwiatami kobiet opuszczających uzdrowisko jako wyraz uznania dla ich

<sup>7</sup> F. Stendigowa, *Usta lakierowane*, (Kraków–Warszawa: Księgarnia Powszechna, 1938).

<sup>8</sup> „Z nadesłanych książek”, *Moja Przyjaciółka*, 1938, nr 7, 164.

<sup>9</sup> Zauważa to także Eugenia Prokop-Janiec, widząc w Stendigowej przedstawicielkę feministycznego felietonu obdarzoną świadomością genderową. Zob. E. Prokop-Janiec, „Siostra Infelda: krakowska rodzina żydowska i nowoczesność” [w:] J. Pasterska, Z. Ożóg (red.), *Dyskursy pogranicza: wektory literatury: Stanisławowi Uliaszowi w darze*, (Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2019), 181.

talentów towarzyskich, bez którego to trofeum nie wypadało im powracać w domowe progi (*Pani wyjeżdża z bukietem* – lub kupuje go sobie sama, jeśli takowego powodzenia nie zyskała). Słowami „Ty, sobie kobieto użyjesz” wychwalała uroki rzekomych „wywczasów”, jakich miała zażywać na wiejskim letnisku pani domu, „zaakomodowana”, a raczej zesłana tam na sezon wakacyjno-urlopowy z gromadką dzieci, służącą, „betami i garami i resztą przyjemności”, podczas gdy jej „biedny”, bo pozostawiony dla interesów w murach miasta mąż, „wystawiony na kurz i skwar”, wiódł w tym czasie kawalerski żywot słomianego wdowca (*Wywczasy pani domu*). Gorączkowe powroty z owej wilegiatury w domowe pielesze „najczęściej przykładnych żon i jeszcze wzorowszych matek” obarczonych nieletnimi pociechami ukazywała zaś jako zamianę jednego jarzma na drugie, gdy pisała:

Mieszkania zalatują jeszcze specyficznym zapachem naftaliny, katolu, flitu czy innej śmierci przeciw molom itp. szkodnikom, zaduch i mrok panuje w nieprzewietrzanych, storami ocienianych pokojach. Tu i ówdzie Ariadna rozsnuła swe pajęczce sieci. Zaczyna się przywracanie porządków, to znaczy wywracanie na nic całego mieszkania, posuwanie i przestawianie aż wreszcie wszystko stanie na swym dawnym miejscu i tryby i kółka codziennego kieratu puszczone zostaną w swój jednostajnie monotony ruch. Te generalne porządki przy akompaniamencie postękiwania i dokuwania ze strony progenitury i niezadowolonego pomruku pomocnicy domowej – obrzydzić potrafią częstokroć doszczętnie wywczasowe idylle<sup>10</sup>.

Wobec tych i innych codziennych obowiązków domowych kobiet przyjmowała Stendigowa postawę zdroworozsądkową, zbieżną z linią programową „Mojej Przyjaciółki”, propagującej racjonalną organizację gospodarstwa domowego według zasad tzw. naukowej organizacji. Przestrzegała kandydatki na zawołane gospodynie przed nadgorliwością, prowadzącą do zasklepienia ich zainteresowań w „kręgu naczyń i miotły”, zaniedbania potrzeb kulturalnych, a nawet własnej powierzchowności, niekorzystną także dla relacji z domownikami i służbą (*Przesada czy umiar, Dziwaczna oszczędność*). Rekrutacji pomocnicy domowej, stano-

<sup>10</sup> F. Stendigowa, „Wracamy: (powywczasowe refleksje)”, *Moja Przyjaciółka*, 1936, nr 17, 349.

wiącej „nie byle jakie wydarzenie w przeciętnym gospodarstwie domowym”, poświęciła osobny obrazek z dialogami, ukazując galerię kandydatek zgłaszających się na zwolnioną posadę:

I tak trwa pielgrzymka różnorodnych okazów ludzkich, to wcale dla oka przyjemnych, – to znów odpychających, czystych i niedbałych – uczciwych i nie bardzo prawo własności przestrzegających, – zapalonych sympatyczek rodzaju męskiego, skwaszonych śledzienniczek, – żywych, ruchliwych, obrotnych i zgnuśniałych, ociążałych, – tępych, tumanów i pojętnych, rozgarniętych – niemrawych i wyszczekanych, – przesadnie uprzejmych i arogancko zuchwałych. ... Pani chciałaby widzieć w swej pracownicy zbiór wszelkich doskonałości, bez jednej ludzkiej przywary, wszystko jest równie ważne (by była uczciwa, czysta, pracowita, grzeczna, nie miała kawalerów, odnosiła się dobrze do dzieci), dziewczyna chciałaby znowu najczęściej wymigać się od swych obowiązków i jak się tylko da, oszkląć panią. Stąd obie strony mają do siebie wieczne pretensje<sup>11</sup>.

Erudycję i przewrotny humor pokazała w szkicu o typach współczesnych żon i ich historycznych protoplastkach, począwszy od pierwowzoru „całej plejady większych i mniejszych sekutnic”, uosabianych przez osławioną małżonkę Sokratesa (*Ksantypy i inne typy*), starając się wejść w jej położenie. Na najkrótszy tekst z tej grupy składały się aforyzmy zbudowane na analogiach między kobietą i książką (*Kobieta-książka*), z uwagi na atrakcyjną, zwartą formę spotykane i w innych tytułach prasowych (jak np. „Przegląd Mody”). Współczesna kobieta została w nim przyrównana do efektownego woluminu „w bogato zdobionej oprawie, najczęściej bez daty wydania”.

Mimo lekkiego tonu przedstawione w felietonach treści sygnalizowały nieraz ważne kwestie społeczne i obyczajowe. Pozbawiona żartobliwego sztafażu *Zmiana gabinetu* dotyczyła właściwie statusu zawodu pracownicy domowej, o którego uregulowanie na podstawie odpowiednich przepisów prawa zabiegał Związek Pań Domu, *Ksantypy i inne typy* – podziału ról w małżeństwie i samego, bardziej lub mniej partnerskiego modelu tej instytucji. Na prezentację też zawartych w głośnych i kontrowersyjnych

<sup>11</sup> F. Stendigowa, „Zmiana gabinetu”, *Moja Przyjaciółka*, 1937, nr 3, 59.

*Małżeństwach koleżeńskich* (oryg. *The Companionate Marriage* 1927, przekł. pol. 1932) – książce amerykańskiego sędziego dla nieletnich oraz reformatora życia społecznego Bena Lindseya, rozwijającej koncepcję małżeństwa bezdzietnego, praktykującego regulację urodzeń, zawiązywanego na próbę i poprzedzającego wstąpienie w formalny i ustabilizowany związek, której problematykę przybliżała Stendigowa w innych swoich tekstach, zamieszczonych m.in. w *Ustach lakierowanych*, a także podczas publicznych odczytów – konserwatywne czytelniczki „Mojej Przyjaciółki” nie były gotowe.

W felietonach wakacyjnych przewijała się z kolei kwestia przyzwolenia na rozluźnienie norm obyczajowych w trakcie osobno przez współmałżonków odbywanych urlopów i kuracji, konsekwencje rozmaitych „kąpielowych znajomości” nawiązywanych przez „wywczasowych królewiczów i wilegiaturowe księżne”.

W roli felietonistki „Mojej Przyjaciółki” Felicja Stendigowa dała się poznać jako bystra obserwatorka kobiecej codzienności, której doświadczenia, jednak wyłącznie w odniesieniu do sfery prywatnej, wnikliwie rejestrowała i analizowała z pozycji osoby kulturalnej i wykształconej, swobodnie poruszającej się po różnych okresach historycznych i kręgach kulturowych w poszukiwaniu determinantów tożsamości kobiet. Robiła to elegancko i błyskotliwie, stosując efektowne chwytły retoryczne zasadzające się na paradoksie, żarcie, metaforze, zaskakującej poincie w miejsce otwartej polemiki i krytyki układu ról społecznych, najwyraźniej respektując też oczekiwania adresatek czasopisma. W artykułach kierowanych do „Mojej Przyjaciółki”, popierającej zachowawczy, tradycyjny i katolicki model rodziny z jego wzorcem osobowym kobiety w roli żony, matki i gospodyni, i głównie przez gospodynie dla bogatych treści poradnikowych czytanej<sup>12</sup>, domowe i macierzyńskie zajęcia i obowiązki kobiet, traktowane jako coś oczywistego, uwarunkowane były losem, będącym udziałem „świata żeńskiego” (jednak bez stwierdzeń o naturalnym posłannictwie kobiet w tym kierunku). Nie występowało w nich natomiast pojęcie „hegemonii męskiej”, którym dla wyrażenia podległo-

<sup>12</sup> Czytelniczka dwutygodnika częściej była kobietą niepracującą, tylko co trzecia znajdowała zatrudnienie jako robotnica lub „na stanowiskach umysłowych”. Zob. J. Lenartowicz, „«Moja Przyjaciółka» sprzed pół wieku”, *Głos Wielkopolski*, 1991, nr 109, 5.

ści i opresji kobiet ze strony „panów stworzenia” posługiwała się autorka w innych tekstach składających się na *Usta lakierowane* – te jednak do „Mojej Przyjaciółki”, wystrzegającej się antagonizowania swojej publiczności, nie trafiły.

Jako miłą, lekką i kulturalną lekturę dla inteligentnego czytelnika, który rozumie wagę słowa i metafory, rekomendował książkę Stendigowej krakowski „Nowy Dziennik”<sup>13</sup>. Jej felietony miały tchnąć żywością, ujmować zagadnienia z innej strony, niż zwykle się to robić zazwyczaj. W gazecie podnoszone były zalety stylu pisarskiego autorki – lekkość, dowcip, inteligencja, które dobrze opisywało francuskie słowo *esprit*. Cechowały go zarazem lekka ironia, dystans i nonszalancja w podejściu do tematu.

Stendigowa nie bawiła się przy tym w sentymenty, a wybitną cechą jej felietonów była rzadko spotykana u kobiet parających się piórem ekonomia słowa, bez dłużyzn i rozwlekłości. Wynikało to częściowo z jej orientacji w potrzebach odbiorców gazet, niemających ani czasu, ani warunków na pogłębioną lekturę, o których zainteresowanie i uwagę trzeba zaważać dobitnym określeniem, trafiającym w punkt sformułowaniem, jak i z wcześniejszej prezentacji części tekstów w formie pogadank radiowych (których czas emisji nie przekraczał z reguły 10 minut). Jedyne zastrzeżenia recenzenckie wzbudziły zbyt częste wycieczki autorki w przeszłość<sup>14</sup>, które w periodykach o dłuższym cyklu wydawniczym (jak „Moja Przyjaciółka”) były jak najbardziej na miejscu.

Poza kontekstem historyczno-kulturowym Stendigowa lubiła wzbogacać swoje felietony odwołaniami do głośnych i powszechnie znanych pozycji wydawniczych, często o statusie nowości lub bestsellerów, by wymienić: *Łowców mikrobów* Paula de Kruifa, *Księżę z San Michele* Axela Munthe, *Zachorowałem Pawła Garta* (właśc. Aleksander Margolis) czy *Gentlemen Prefer Blondes: The Intimate Diary of a Professional Lady* najpopularniejszej pisarki w Ameryce (zdaniem kobiecego tygodnika

<sup>13</sup> J.F., „Na marginesie zagadnień kobiecych. Z powodu książki Felicji Stendigowej pt. «Usta lakierowane»”, *Nowy Dziennik*, 1938, nr 50, 14.

<sup>14</sup> Ibidem.



„Ewa”) Anity Loos<sup>15</sup>, z których czerpała inspirację do swoich wystąpień publicystycznych.

Inny ciężar gatunkowy i styl wypowiedzi miały teksty, w których współpracowniczka znińskiego dwutygodnika podejmowała zagadnienia społeczno-wychowawcze. Położenie kobiet w Japonii i Indiach (*Nowoczesne Japonki, Jak żyją kobiety hinduskie?*) naświetliła już z perspektywy socjologa, dążąc do przekrojowego ujęcia sytuacji rozwarstwionych środowisk kobiecych tych krajów oraz aktywności ich przedstawicielek w różnych obszarach życia rodzinnego i społecznego, w czym posiłkowała się danymi statystycznymi. Oba raporty, choć bardzo obszerne, ukazały się w „Mojej Przyjaciółce” w rubryce pt. „Kobieta (u nas) i na szerokim świecie”, pełniącej rolę serwisu informacyjnego i jednocześnie kroniki bieżących dokonań i przejawów dyskryminacji kobiet. W kwestiach wychowawczych zabrała głos tylko raz, za to w trzydziściowym artykule umieszczonym w dziale „Dziecko” (*Wychowanie dzieci poprzez wychowanie rodziców*), który pokazywał, że równie swobodnie poruszała się w różnych nurtach i kierunkach najnowszej myśli pedagogicznej, szczególnie bliska była jej psychoanaliza. Pisała więc o seksualizmie dziecięcym w ujęciu Freuda i uświadomieniu płciowym dzieci, wychowaniu jedynaków jako prawdziwym wyzwaniu dla rodziców i pedagogów, wzrastaniu dziecka w rodzinie dysfunkcyjnej i patologicznej (z kapitalną typologią zaburzonych matek: infantylnych, frygidnych, erupcyjnych, apatycznych, o przewadze pierwiastka męskiego itd.), nie unikając tematów drażliwych i trudnych. I tu posługiwała się, nie bezkrytycznie, najnowszą fachową i naukową literaturą pedagogiczną, wywodząc tytuł i tezy swojego artykułu z pionierskiego dla psychologii rodziny *Wychowania rodziców* (wyd. pol. 1935) austriackiego lekarza i psychoanalityka Wilhelma Stekla.

Dopełnieniem znińskiego wątku twórczości Felicji Stendigowej, obrazującym skalę jej zainteresowań, a także różnorodność gatunków publicystycznych, które uprawiała, były korespondencje i sprawozdania. W sezonie letnim donosiła o swego rodzaju kulcie, jakim cieszyła się „alkaliczno-ziemna szczawa o lekkim ciężarze gatunkowym, będąca

---

<sup>15</sup> To właśnie na jej podstawie powstała komedia muzyczna Howarda Hawksa z 1953 r. z nieśmiertelną rolę Marilyn Monroe jako Lorelei Lee.

ponoć unikatem balneologicznym<sup>16</sup>”, czyli słynna „Naftusia” ze zdroju w Truskawcu koło Drohobycza, nazwana tak dla swego nafcianego posmaku (*Z królestwa „Naftusi”*). Elementy kroniki towarzyskiej wplotła w relację z sezonu zimowego, wymieniając co znamienitszych gości, jakich widziała polska Szwajcaria A.D. 1937 (*List z Zakopanego*). W sprawozdaniu z Kongresu Międzynarodowej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem, obradującego w sierpniu 1936 r. w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego (*VII Kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem*) z wyczuciem komunikowała czytelnikom pisma, jak by nie było – kobiecego, informacje o urodzie i aparycji uczestniczek, przybyłych do Krakowa z ponad 20 krajów, gdyż: „nawet najzmudniejsza i najsuchsza dziedzina pracy naukowej nie zabija w kobiecie... kobiety”<sup>17</sup>. Nie one stanowiły jednak o punkcie ciężkości rzetelnie napisanego, wyczerpującego, zajmującego prawie trzy pełne kolumny artykułu sprawozdawczego, nietypowego dla „Mojej Przyjaciółki” i pod względem formy, i treści, ale popularyzacja celów organizacji, działającej na rzecz m.in. obrony ekonomicznych interesów kobiet, ułatwiania im dostępu do studiów wyższych i zdobywania stanowisk odpowiadających ich predyspozycjom i wykształceniu. Warto dodać, że referat na temat rozwoju polskiej prasy kobiecej wygłosiła na kongresie Łucja Charewiczowa. Dwa lata później, w sierpniu 1938 r. była Stendigowa uczestniczką tzw. Holiday Course, pogłębiającego znajomość języka angielskiego wśród obcokrajowców, organizowanego od dłuższego czasu przez Uniwersytet Londyński. Korespondencja z Londynu (*Idylla współżycia narodów: z kursów wakacyjnych dla zagranicznych studentów na Uniwersytecie Londyńskim*) zamyka przegląd wszystkich jej publikacji kierowanych do „Mojej Przyjaciółki”.

Ich autorka, zmarła w 1945 r., jest osobą prawie kompletnie i niesłusznie zapomnianą, choć jej postać i dorobek, nie do końca udokumentowany, rozproszony w wielu tytułach prasowych, zaczyna powoli interesować badaczy. Przedwojenne ślady publicystycznej aktywności Felicji Stendigowej najłatwiej znaleźć w monografii Zofii Zaleskiej: *Czasopisma*

<sup>16</sup> F. Stendigowa, „Z królestwa «Naftusi»”, *Moja Przyjaciółka*, 1936, nr 16, 324.

<sup>17</sup> Eadem, „VII Kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem”, *Moja Przyjaciółka*, 1936, nr 17, 346.

*kobiece w Polsce* z 1938 r., która wymieniła jej nazwisko, kiedy wyliczała zawartość przykładowego numeru „Mojej Przyjaciółki”<sup>18</sup>. Nieco wcześniej, w jubileuszowym wydaniu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z grudnia 1935 r., przewijało się ono w wykazie ponad 1200 przygodnych, niepobierających stałego uposażenia współpracowników i korespondentów krakowskiego dziennika<sup>19</sup>. Niezastąpionym prasowym źródłem informacji pozostaje ponadto wydawany w tym mieście „Nowy Dziennik”, dokumentujący głównie odczytową działalność Stendigowej, z którym związała się także jako autorka (o czym dalej). Współcześnie zaczęto o niej pisać dopiero w początkach XXI w. W poruszającym wspomnieniu, pochodzącym z tomu wydanego w 2004 r.: *Ich miasto: wspomnienia Izraelczyków, przedwojennych mieszkańców Krakowa*, upamiętniła publicystkę jej córka, Gustawa Stendig-Lindberg<sup>20</sup>. W artykule *Dziennikarki międzywojennej prasy polsko-żydowskiej (wstępne rozpoznanie)* wzmiankowała na jej temat dziesięć lat później Monika Szablowska-Zaremba<sup>21</sup>. W ostatnim czasie na portalu Wirtualny Sztetl, poświęconym żydowskiej historii lokalnej, dzieje rodziny odtworzyła wnuczka Felicji, Eva-Ariela Lindberg, przedstawiając postać babki i kilka fotografii rodzinnych<sup>22</sup>. Naukowo opracowaną sylwetkę Felicji Stendigowej na tle biografii jej znakomitego brata, pt. *Siostra Infelda: krakowska rodzina żydowska i nowoczesność* nakreśliła Eugenia Prokop-Janiec w zbiorze *Dyskursy pogranicza: wektory literatury* z 2019 r.<sup>23</sup> Trzeba bowiem wiedzieć, że bohaterka niniejszego szkicu to starsza siostra światowej sławy matematyka i fizyka Leopolda Infelda, współpracownika Alberta Einsteina, ponadto prawnuczka wielkiego rabina Akiwy Eigera. Ona sama, wydobyta z zależności i powiązań rodzinnych, ukazuje się jako eseistka,

<sup>18</sup> Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece...*, 210.

<sup>19</sup> „Nasi współpracownicy w dniu 15 grudnia 1935 r.”, *Ilustrowany Kurier Codzienny*, Numer Jubileuszowy – dodatek historyczno-literacki, 1935, nr 348, XX.

<sup>20</sup> A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto: wspomnienia Izraelczyków, przedwojennych mieszkańców Krakowa*, (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004), 281–295.

<sup>21</sup> M. Szablowska-Zaremba, „Dziennikarki międzywojennej prasy polsko-żydowskiej (wstępne rozpoznanie)”, *Archiwum Emigracji*, 2014, z. 1–2, 40–44.

<sup>22</sup> „Polish Roots in Israel: Eva Lindberg about Gustawa Stendig-Lindberg (Kraków)” [online] [dostęp: 31.08.2021]. Dostępny w World Wide Web: <<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/512-krakow>>.

<sup>23</sup> E. Prokop-Janiec, „Siostra Infelda...”, 173–186.

dziennikarka, krytyczka literacka, językoznawczyni i socjolożka badająca położenie kobiet w różnych kulturach, a także poliglotka, znająca osiem języków obcych, i jedna z pierwszych kobiet, które studiowały w Polsce Talmud – choć nie mogła poszczycić się formalnym wykształceniem uniwersyteckim<sup>24</sup>.

Współpracowniczka żnińskiej „Mojej Przyjaciółki” urodziła się w Krakowie w 1895 r. jako najstarsze z trojga dzieci Ester i Salomona Infeldów. Jej ojciec posiadał w tym mieście dobrze prosperujący sklep z artykułami szewskimi. Po ukończeniu gimnazjum hebrajskiego przyszła publicystka zamierzała wstąpić na Uniwersytet Jagielloński, jednak zgodnie z wolą rodzica znalazła się w szkole handlowej, mając następnie wspomóc go w prowadzeniu interesu. Dwuklasową Szkołę Handlową Żeńską przy Akademii Handlowej w Krakowie ukończyła w 1912 r., jak podaje córka, niechętnie<sup>25</sup>. Z powodu sprzeciwu ojca nie przyjęła także, zaraz po szkole, propozycji pracy w banku. Nie mając uprawnień do wstępu na studia, uczestniczyła w licznych kursach – w Instytutach Włoskim i Francuskim opanowywała języki obce, należała do Towarzystwa Esperanto, brała udział w zajęciach dla wolnych słuchaczy na Uniwersytetach Jagiellońskim i Londyńskim (wspomniany wyżej Holiday Course). Rozległą wiedzę przyswoiła sobie w drodze samokształcenia i lektury, a pochłaniała po kilka (nawet siedem), książek dziennie, była też częstym gościem bibliotek Krakowa<sup>26</sup>. Około 1920 r. poślubiła miłość swojego życia, pochodzącego z Kołomyi Jakuba Stendiga, architekta i inżyniera budownictwa, biegłego sądowego w zakresie architektury, zaangażowanego w rozliczne, wykonywane społecznie przedsięwzięcia na rzecz gminy żydowskiej Krakowa, syjonistę. Na jego barkach spoczywał ciężar utrzymania rodziny, która składała się z otrzymującej skromne honoraria dziennikarskie, równie intensywnie udzielającej się publicznie żony i dwojga dzieci, urodzonych w 1921 i 1926 r.<sup>27</sup>

<sup>24</sup> „Polish Roots in Israel....”

<sup>25</sup> Ibidem; A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 283, 285; E. Prokop-Janiec, „Siostra Infelda...”, 179.

<sup>26</sup> A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 285, E. Prokop-Janiec, „Siostra Infelda...”, 179.

<sup>27</sup> „Polish Roots in Israel...”; A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 282–283, 286.

W krakowskim domu Stendigów przy ul. Podzamcze 14 panował klimat pracy twórczej. We wspomnieniach córki utrwalił się obraz ojca skupionego nad deską kreślarską i siedzącej przy maszynie do pisania matki<sup>28</sup>. Widać stąd, że swoje zajęcia dziennikarskie, jak też wysiłki badawcze traktowała Stendigowa poważnie i profesjonalnie, stwarzając sobie odpowiedni warsztat pracy, a pochłaniały ją dociekania socjologiczne nad zbiorowościami kobiet z różnych stron świata – Żydówkami z Jemenu, Indii, Etiopii. Na zlecenie Polskiego Radia w 1934 r. realizowała badania dotyczące praw kobiet, sylwetek kobiet wybitnych ujętych z perspektywy historycznej, roli kobiety w kulturze polskiej i obcej. Ich wyniki popularyzowała w pogadankach radiowych. Zajmowały ją też zagadnienia pedagogiczne, wychowawcze oraz literackie. Zainteresowanie nimi dzieliła z bratem męża, Samuelem Stendigiem, filozofem, nauczycielem niemieckiego w Gimnazjum Hebrajskim w Krakowie<sup>29</sup>. Udzielała się ponadto w Towarzystwie Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów oraz organizacji syjonistycznej pod nazwą Zjednoczenie Kobiet Żydowskich WIZO (ang. Women International Zionist Organisation), najpierw w ramach jej Komisji Prowincjonalnej, a później tzw. Wydziału<sup>30</sup>. Mimo licznych obowiązków znajdowała jeszcze czas na podejmowanie w swoim mieszkaniu inteligencji żydowskiej Krakowa w ramach przeciągających się nieraz do godzin porannych dnia następnego „obiadów czwartkowych”<sup>31</sup>.

Jako kobieta „pracująca piórem” Felicja Stendigowa mogła w pełni oddać się pracy twórczej dopiero po odchowaniu dzieci, w latach 30. Wyraźne ożywienie jej aktywności w tym kierunku zaczęło się w 1933 r. (jej młodsze dziecko weszło wtedy w wiek szkolny). Pisała do wielu wydawnictw periodycznych, nie tylko kobiecych. Artykuły, które przesyłała do „Mojej Przyjaciółki”, głównie – jak zostało to przedstawione – autocenzurowane felietony obyczajowe na temat kondycji współczesnej kobiety, nie wskazywały na żydowską tożsa-

<sup>28</sup> „Polish Roots in Israel...”

<sup>29</sup> A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 281, 285.

<sup>30</sup> „Z Komisji Prowincjonalnej WIZO”, *Nowy Dziennik*, 1931, nr 24, 11 (dodatek „Głos Kobiety Żydowskiej”, nr 2); „Walne Zgromadzenie Zjednoczenia Kobiet Żydowskich”, *Nowy Dziennik*, 1931, nr 327, 11 (dodatek „Głos Kobiety Żydowskiej”, nr 18)

<sup>31</sup> A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 286–287.

mość ich autorki, o wiele bardziej aktywnej na łamach polskojęzycznej prasy żydowskiej. We wspomnianym krakowskim „Nowym Dzienniku”, wiodącym organie obozu syjonistycznego, zamieściła kilka prac przekładowych i ponad 20 tekstów własnych, które ukazywały się w odcinku felietonowym głównego wydania gazety oraz w jej dodatkach tematycznych, m.in. „Głosie Kobiety Żydowskiej”<sup>32</sup>, „Kolumnie Kobiecej”, „Dzienniczku dla Dzieci i Młodzieży” (pisywały tu także dzieci Stendigowej). W feministycznym tygodniku „Ewa” znalazło się osiem tekstów jej autorstwa. Drukował ją lwowski dziennik narodowosyjonistyczny „Chwila”, tygodnik polityczno-społeczny i literacki „Opinia” (następnie „Nasza Opinia”), czasopismo dla młodzieży „Diwrej Akiba”. Nazwisko Felicji Stendigowej pojawiało się także w nieżydowskiej prasie Krakowa: „Życiu Świadomym”, poświęconym reformie seksualnej i obyczajowej, do którego współpracowników zaliczali się Irena Krzywicka i Tadeusz Boy-Żeleński, wspomnianych wcześniej „Asie” i „Kurierze Kobięcym” koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Niewiele było jej za to w kobiecych czasopiśmiech warszawskich: „Pani Domu”, „Kobiecie w Świecie i w Domu”, „Tygodniku Kobiety”.

Aktywna jako publicystka była też Stendigowa wziętą prelegentką, występując z odczytami, w których przewijała się tematyka znana z jej publikacji na zaproszenie różnych krakowskich i zamiejscowych stowarzyszeń i organizacji. W świetle komunikatów „Nowego Dziennika” z lat 30. takich prelekcji i wykładów mogła mieć co najmniej 40. Można sądzić, że cieszyły się one sporą frekwencją, a niektóre, z powodu dużego zainteresowania, trzeba było powtarzać. Spotkania, wieczory dyskusyjne, herbatki, podwieczorki, pogadanki towarzyskie ze Stendigową w roli prelegentki odbywały się z reguły popołudniami we własnych bądź gościnnych lokalach Zjednoczenia Kobiet Żydowskich WIZO, Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, Syjonistycznego Klubu Towarzyskiego, Związku Absolwentów Szkół Średnich „Przyszłość – Heatid” (zaliczanego do organizacji robotniczych o charakterze lewicowym), Towarzystwa Psychologiczno-Pedagogiczne-

<sup>32</sup> Organie prasowym Zrzeszenia Kobiet Żydowskich Małopolski Zachodniej i Śląska WIZO.

go, Syjonistycznego Uniwersytetu Ludowego, Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego. Należy też przypomnieć o jej wystąpieniach radiowych przed mikrofonem Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

### Uwagi końcowe

Dobrą passę zamiejscowej publicystki znińskiej „Mojej Przyjaciółki”, która w drugiej połowie lat 30. wkraczała w dojrzały okres swojej twórczości, zaczynała też wyrabiać sobie nazwisko<sup>33</sup>, przerwał wybuch wojny. Jej dwa lata Stendigowie spędzili w krakowskim getcie. W 1943 r. zostali przeniesieni do obozu koncentracyjnego w Płaszowie – Felicja razem z córką do obozu kobiecego. W 1944 r. przewieziono je do Auschwitz, następnie do Bergen-Belsen, gdzie Felicja Stendigowa zmarła z głodu, wycieńczenia i tyfusu 2 maja 1945 r., kilkanaście dni po wyzwoleniu obozu przez armię brytyjską, w wieku 49 lat<sup>34</sup>.

---

<sup>33</sup> Świadczy o tym rozsprzedanie całego nakładu *Ust lakierowanych*. W 1938 r. rozszedł się w całości, a styl autorki miał być w opinii krytyków tak doskonały, jak u Magdaleny Samozwaniec. A.D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto...*, 286.

<sup>34</sup> „Polish Roots in Israel...”